



*Łukasz Wróbel*

„[...] MOGLIBYŚMY NAJSPOKOJNIEJ COŚ ZJEŚĆ”.  
LEOPOLD BUCZKOWSKI O ZAŻEGNYWANIU  
WOJENNEGO CHAOSU W ŚWIECIE

SŁOWA KLUCZOWE

Leopold Buczkowski; wojna; mitologia; filozofia; Empedokles z Akragas; Heraklit z Efezu; zwierzęta; etyka; biesiada

Powiedział Pan, powiedział Pan:  
„[...] Żyćcie w zgodzie z ptakami”

*Ryszard Riedel*

W wierszu otwierającym *Wertepy* rytm dnia wyznaczony wędrówką słońca po nieboskłonie jest zestawiony z cyklem przemian żywiołu wodnego w parę i następnie deszcz. Te dwa naturalne porządki – alegorycznie przedstawione w pierwszej i drugiej strofie z wykorzystaniem metaforyki akwaticznej i animizacji („Słońce [...] na wieczór w morza / zasiada”; „Tęcza [...] z móż, jezior i rzek wodę pije / i pod niebo na deszcz wynosi”) oraz sugerowanego ruchu półokrężnego ponad ziemią – są przełamane w strofie trzeciej dwukrotnie ewokowanym obrazem ruchu wedle osi horyzontalnej; metonimiczna kosa implikuje obecność przynajmniej jednego żniwiarza zajmującego się kośbą prawdopodobnie zboża, zaś Jezus idzie „koło pokosa”. Słyszalny na polu powtórzony dźwięk narzędzia („Dzwoni, dzwoni kosa”) został skojarzony z motywem śmierci implikowanym

przez samą domniemaną figurę żniwiarza oraz postać Jezusa, który „siedem gołąbków w krwi znalazł”. Pierwsza strofa – naturalny cykl wschodu i zachodu słońca; druga strofa – naturalny cykl przemian żywiołu wody; trzecia strofa – cięcie ręką kosiarza na polu i cięcie ręką śmierci. Siedem martwych ptaków. Ścięte zboże nie symbolizuje ziarna na chleb dającego możliwość przedłużenia egzystencji, jest splamione siedmiokrotną ptasią śmiercią. Postać Jezusa nie symbolizuje życia ani zmartwychwstania, wiersz mówi jedynie, że znalazł on martwe gołębie (Buczowski 1973: 5).

Te trzy strofy otwierają pierwszą powieść Leopolda Buczkowskiego, w której wszystkie przedstawione miejsca wydają się wklęsłe, zapadnięte, ziemia jest pełna robactwa, mężczyźni zmęczeni i bez sił, a kobiety – dotknięte depresją, nieszczęściem – nie mogą zająć w ciężę (poza Julką Bezdańską [Buczowski 1973: 180]), umierają niedługo po porodzie (jak Andrzejowska [Buczowski 1973: 33]), rodzą martwe dzieci (dwukrotnie przydarza się to Łuci Charczewskiej [Buczowski 1973: 81]) bądź miesiąc po rozwiązaniu wyglądają jak staruszki, jakby życie z nich uciekało (tak narrator opisuje chorującą od dwóch lat Żarnowiecką oglądaną oczami Łukasza Szeremety [Buczowski 1973: 22]). Wiele osób tu ginie lub umiera, niemal nikt się nie rodzi. Nie jest odczuwalna jakakolwiek obecność sakralnej transcendencji, zaś kapłani to zaledwie osoby wykonujące określone zestawy gestów.

„Ziemia pachnie siarką, krwią. Im coś bliższe życiu, tym mocniej pachnie ziemią, krwią, siarką?” (Buczowski 1973: 102) – zastanawia się wiosną ksiądz Samosaczyński. Krew nie stanowi tutaj symbolu życia, jak np. w wierszu Juliana Tuwima \*\*\* *Życie?* z tomu *Czybanie na Boga* („Jakie to szczęście, że krew jest czerwona!” [Tuwim 1986: 215]), być może dlatego, że w świecie *Wertepów* nic nie jest bliższe śmierci niż życie. Ludzie i zwierzęta pędzą swego rodzaju życiośmierć między ziemią pełną zapachu siarki i krwi a „tępy, siny”, pustym niebem (Buczowski 1973: 7). Ksiądz doda za chwilę: „Może im wcześniej się umiera, tym wcześniej wchodzi się w proces nowego, można powiedzieć powtórnego dojrzewania? To musi być długa droga – wieczność” (Buczowski 1973: 102). Świat przedstawiony w powieści został dotknięty niemożnością pomnażania, zachowania i przedłużania życia, niemożliwością ucieczki poza własną skończoność i kruchą biologiczność (Bereza 1978: 155–156; Trziszka 1984: 75–76). Doczesna egzystencja jest po prostu dłuższym lub krótszym, ale nieodmiennie obumieraniem.

Upływ czasu w *Wertepach* spięty jest przede wszystkim porządkiem pór roku. Akcja zaczyna się kilka dni przed prawosławnym Świętem Epifanii, czyli według kalendarza juliańskiego tuż przed 6 stycznia; to czas przesilenia zimowego – najkrótszy dzień w roku, potem już tylko przybywa światła.

Odnotowane są wiosna, miesiące maj i czerwiec, przesilenie letnie (św. Jana Chrzyciela, sobótka, pierwszy dzień lata), babie lato, wreszcie jesień. Trzy strony przed końcem powieści narrator mówi: „Czarne są jesienne wieczory, głucho i straszne; wśród dzwoniącej ciszy na polach, w jarach i zagajnikach pachnie ziemia. Wsie zatapiają się w wieczną noc [...] Ciemna, głucha noc, tylko psy głodne, zapchlone, podzwaniając łańcuchami, rozżarcie atakują buszujących we wsi złodziei” (Buczkowski 1973: 193–194); zaś na przedostatniej stronie książek Samosaczyński dodaje: „Jednak wieś to taki nędzny cmentarz...” (Buczkowski 1973: 195).

Porządek pór roku i rytm życia we wsiach Dolinoszczęśna i Zaserecie są sygnalizowane za pomocą kolejnych lęgów wróbli. Na pierwszej stronie powieści mowa jest o głodnych na początku stycznia m.in. wróblach i sikorkach „sypiących się na śmietniska” (Buczkowski 1973: 7). W zimowe wieczory para tresowanych wróbelków tańczy w chałupie tkacza i ptasznika Ćpindla w takt puszczonego z gramofonu walca *Na stokach Mandżurii* (Buczkowski 1973: 19–20). Wróble sygnują swoją obecnością wiosnę: „[...] otworzyła się wiosna ciepłą rozległością. [...] W płotach mrowia ruchliwość wróbli”; przełom wiosny i lata, kiedy pszenica jest już splewiona, odnotowany zostaje poprzez wychodzący w pole „drugi wylęg wróbli”; z kolei wyjście w pola piątego wylęgu znamionuje babie lato (Buczkowski 1973: 77, 107, 165). A potem następuje „wróbleca noc”, kiedy lato przechodzi w jesień i obumierające przez cały rok życie zaczyna zamierać w rozproszeniu:

Do chaty wbiegła przestraszona Ruszycka, zabiła kilka poklonów, żegnając się zamasyście; stanęła przy oknie, za którym kurczył się w ciemnościach i daleko rozbiegał świat zalewany zimnymi fioletami; szeptała:

– Wróbleca noc, wróbleca noc. [...] To słyszysz i widzisz. Dziś wróbleca noc, noc świętego Szymona [...] Dziś jeszcze lato było... jutro jesień. Jutro już nie zobaczysz wróbli w gromadzie. Jutro każdy osobno i pytać będzie jeden drugiego: czy żyw, czy żyw (Buczkowski 1973: 173)<sup>1</sup>.

Porządek świata ludzkiego, możliwość życia, w tym możliwość życia razem, splecione są nie tylko z rytmem pór roku, ale nade wszystko z porządkiem życia zwierząt, w tym przypadku ptaków. Rozproszenie i sukcesywny zanik stad wróbli z jesienno-zimowego świata (będących zarazem figurami zagubionych w ciemności ludzi, niepewnych własnego statusu ontologicznego i pytających jeden drugiego, czy jeszcze żyje) to *signum* rozproszenia gromady ludzkiej. Życie zwierzęce i życie ludzkie tymi samymi bieżą torami. Tak samo biologiczne

<sup>1</sup> Następującą charakterystykę można znaleźć w *Nieciekawej historii* Antoniego Czechowa: „Zdarzają się straszne noce z grzmiotem, błyskawicami, deszczem i wiatrem, które lud nazywa wróblowymi. Taka właśnie wróbla noc trafiła się raz w moim życiu...” (Czechow 2011: 99).

i zamierające, w tym samym nawiasie zimy są pędzone. Analogicznie oznaczają sukcesywne obumieranie pojedynczych istnień, kiedy zanika możliwość bycia razem.

*Wertepy* były ukończone w 1937 roku, potem nastąpiło ekstremum drugiej wojny światowej, która w kolejnych powieściach Buczkowskiego rozlewa się wszechogarniającym żywiołem konfliktów wojennych z różnych epok. To szeroko opisane rozpoznanie: w twórczości autora *Czarnego potoku* wszelkie możliwe konflikty militarne eksplodują i płynnie w siebie przechodzą, rozrywając granice płaszczyzn czasowych i geograficznych<sup>2</sup>. Cykliczność naturalnego porządku świata – odnotowana w wierszu rozpoczynającym *Wertepy* – w każdym utworze Buczkowskiego manifestuje się metamorfozami materii organicznej i nieorganicznej wplecionych w tryby wydarzeń wojennych. Na przykład w *Pierwszej świetności*:

Próby konstrukcji pola karabinów maszynowych dzielą się na dwie klasy. Pierwsza jest mechanicznym nakreśleniem, które chce wykazać, pod jakimi warunkami piechota, nie będąca jeszcze materią, zamienia się w materię lub na nią się złoży. Druga jest idealną interpretacją, gdyż taboryci nie chcą wiedzieć, jak materia powstaje, lecz tylko co to znaczy dla jakiej idei (Buczkowski 1978b: 105).

Ta metamorficzność materii nie powinna być źródłem stoickiego spokoju. To nie tradycja odsyłająca np. do Jana Kochanowskiego, piszącego, że przemijalne są wszystkie rzeczy, po nocy przychodzi dzień, po burzy spokój, ale kto ufa Bogu, ten nie zginie (np. w *Pieśni IX z Ksiąg wtórych*). Rozpoznania Buczkowskiego z innej, starszej wyrastają tradycji.

Powieść *Oficer na nieszpiorach* (mowa w niej m.in. o wojnie francusko-pruskiej 1870–1871, pierwszej wojnie światowej oraz roku 1939) zaczyna się informacją o przyjeździe do Przemyśla w listopadzie 1914 roku porucznika kawalerii austriackiej. Wybucha wojna i rozwierają się na oścież mitologiczne otchłanie; narrator zmienia rejestr z fabularnego na mitologiczno-spekulatywny – początek powieściowych wydarzeń to *de facto* scena katabazy, zejścia do świata podziemnego. Autor pisze, że ci wszyscy, którzy uznawali

[...] doktrynę o podziale piekła na Tartar, czyli krainę nocy po lewej stronie Elizeum, i krainę świtania po prawej stronie, a przy tym sądzili, że znajduje się ona w równej odległości od wszystkich części górnej powierzchni – ci wszyscy zbliżali się bardziej do

<sup>2</sup> Tadeusz Błażejewski we *Wstępie do Przemocy świata* pisał: „Owa objawiająca się pod różnymi postaciami przemoc świata stała się naczelnym problemem jego [Buczkowskiego – dop. ŁW] pisarstwa. Dokonała się zamiana podstawowych pojęć: w miejsce »bytu« pojawiła się »wojna«” (Błażejewski 2005: 6; zob. też Indyk 1987: 64–65; Karpowicz 2007: 142–145; Owczarek 2014: 130–132; Sadzik 2015: 86–87).

pierwotnego pojęcia, które mieściło go [tj. piekło – dop. ŁW] na dolnej, czyli zaciemnionej stronie ziemi. Bramy więc do schodzenia w dół znajdowały się na zachodzie, tam gdzie znikają słońce i gwiazdy, chociaż tu i ówdzie zdarzały się przejścia wiodące przez ziemię na drugą stronę (Buczkowski 1975: 7)<sup>3</sup>.

W świecie Buczkowskiego mamy do czynienia z odwrotnością sytuacji znanej z tragedii greckiej, gdzie katastroza (spiętrzenie tragicznych wydarzeń) prowadziła do klęski bohatera, zwanej „katastrofą”. Tutaj fundamentalna katastrofa już się wydarzyła i zarazem wydarza się w sposób ciągły. Pamiętając o etymologii wyrazu „katastrofa”, można napisać, że świat wykonał i nieustannie wykonuje obrót (gr. *strophé* – obracać, skręcać) w dół (gr. *katá* – pod, w dół, przeciw [Długosz-Kurczabowa 2008: 298]), ku swojej mrocznej stronie, ku krainie nocy i jej horrorom. W konsekwencji panhistoryczne erupcje żywiołu wojennego determinują mnogość tragicznych skutków w życiu zwierząt i ludzi. Wojna sprawia, że pojęcie „katastazy” może być wykładane w relacji do ekstatycznego modusu egzystencji w etymologicznym sensie *ek-stasis* oraz *ex-sistere* (Heidegger 1994: 461; 1996: 282) jako wy-stawienie żyjącego stworzenia na żywioł wojenny. Przy czym „żywioł wojenny” w kontekście twórczości Buczkowskiego nie powinien być nazywany za pomocą rzeczownika „wojna” w liczbie pojedynczej, raczej należy go oznaczać z wykorzystaniem innej części mowy – imiesłowa przymiotnikowego czynnego, który mówiąc coś o agensie, podmiocie, tj. sprawcy danej czynności bądź stanu, w tym przypadku określa permanentnie działający, obdarzony swoistą aktywnością żywioł wojenny jako metafizyczną zasadę bytu determinującą wszelkie jego wymiary. Każda wojna jest efektem najpierwotniejszego żywiołu wojennego i otwiera jego mocom drogę na powierzchnię świata. Trzeba rozróżnić w tym kontekście żywioł wojenny – czyli metafizyczną zasadę świata jako czynnik sprawczy – wojnę jako dominujący stan świata oraz wojnę jako konkretny historyczny konflikt militarny. Warunkiem obecności „powierzchniowych rzeczowników” (konflikty militarne, wojna jako stan świata) jest działający głębiej, jako wewnętrzne prawidło świata, imiesłów (żywioł wojenny jako czynnik sprawczy).

---

<sup>3</sup> Istnieje możliwość nakreślenia mitologiczno-spekulatywnej mapy świata Buczkowskiego. Wiersz rozpoczynający *Wertepy* odnotowywał nadziemną wędrówkę słońca oraz wody (tęcza), śmierć zaś manifestowała się na ziemi, w polu zboża. W *Doryckim krążanku*, rozwijając mity-poetykę żywiołu wojennego, pisarz włożył w usta Medyka słowa: „Jak bolesny jest fakt zderzenia się dwóch światów: słonecznych praw i mrocznych, podziemnych bogów” (Buczkowski 1977: 33). W *Oficerze na nieszpórach* podjęta została m.in. kwestia świata podziemnego, lokalizacji ogrodów Hesperyd (Buczkowski 1975: 16–17).

Namysłowi pisarza nad żywiołem wojennym patronuje tradycja presokratyków, przede wszystkim Heraklita i Empedoklesa<sup>4</sup>, czasem oznaczana kryptocytatami jak w *Kamieniu w pieluszkach*, gdzie rozważania narratora:

Istotą wszystkiego jest nieśmiertelność. Nic nie jest stworzone i nic nie ulega zniszczeniu. Rozwijają się według zawartego w nich prawa natury i nigdzie nie ma śladu jakiegoś stwórcy, poza istniejącym światem. Nie panuje żadna wola, lecz tylko we wszystkim istniejącym jest zawarte prawo (Buczkowski 1978a: 140–141),

są parafrazą jednego z fragmentów (nr 8) Empedoklesa o naturze (w tłumaczeniu Kazimierza Leśniaka):

Inną ci jeszcze rzecz powiem: nie ma żadnych narodzin [postawiania] czegokolwiek, co jest śmiertelne, ani nie jest jakimś końcem nieszczęsna śmierć. Jest tylko mieszanie się (*mixis*) i wymiana (*diallaxis*) tego, co było zmieszane. „Narodziny” [tzn. powstawanie], to tylko wyraz nadawany temu procesowi przez ludzi (Empedokles 1972: 205).

Empedokles dowodził, że w świecie panują mieszanie się i rozpadowanie czterech niezmiennych substancji spiętych dwiema kosmicznymi siłami: miłości i nienawiści<sup>5</sup>. Właśnie powszechnej metamorficzności materii, przemianom sił oraz mechanizmowi miłości i nienawiści poświęcony jest *Oficer na niesporach*. Autor znamienne problematyzuje tu ogólny mechanizm dziejów. Pisze:

Pierwotne walki ukazują się w postaci bitki Tytanów – z zamknięciem tych olbrzymów w Tartarze [...] pierwiastek historyczny zawiera się w potopie, w oblężeniach Teb i Troi. Zgodność z przyrodą ludzką jest stwierdzona przez narodziny i małżeństwo, również przez cierpienie, namiętność i pracę. A tu, dla spełnienia tego zadania, armie rozporządzają wszystkimi siłami przybywającymi w obszar operacyjny (Buczkowski 1975: 7).

Walka bogów z tytanami i wtrącenie tych ostatnich do Tartaru to mitologiczne ujęcie żywiołu wojennego, czarnego paliwa zgromadzonego w najniższej części świata podziemnego. Ten żywioł, jakkolwiek określa wewnętrzne prawo świata ludzkiego i napęd historii, jest od nich mitologicznie i spekulatywnie oddzielony, stanowi ich metafizyczną zasadę. Historyczny stan świata bierze zaś swój początek w ludzkiej *hybris*, która doprowadziła m.in. do potopu, bratobójczej walki synów Edypa czy wojny trojańskiej. Zwróćmy uwagę na grę zaimków i przyimków w tekście Buczowskiego. Zaimek przysłowny „tu” występujący w funkcji okolicz-

<sup>4</sup> Inne pojawiające się w *Kamieniu...* zapożyczenia i kryptocytaty (z filozofów niemieckich) odnotowuje Błażejowski (2005: 200–201).

<sup>5</sup> Fragment 26 Empedoklesa głosi: „Przeważają one [tzn. elementy i siły – dop. ŁW] kolejno w obrocie koła, giną jedne w drugich i wzrastają według kolejności wyznaczonej losem. Bo tylko one istnieją, a przebiegając nawzajem poprzez siebie, stają się ludźmi i innymi gatunkami zwierząt” (Empedokles 1972: 208).

nika miejsca metonimicznie wskazuje domenę, w której realizuje się „zgodność” (być może pierwiastka historycznego) z przyrodą ludzką – tą domeną jest ludzka rzeczywistość ujmowana m.in. jako obszar operacyjny sił militarnych, jako pole bitwy. Na dalszych stronach Buczkowski rozwija historiozoficzne rozpoznania:

A nikt nie może powiedzieć, co go spotyka w dole, w krainie cieniów, ani też, jakie niebezpieczeństwa bywają po drodze. [...] A tam pod spodem jest kraina nocy. To jest też świat podziemny, to jest też królestwo, do którego idą dusze po śmierci. Przy bramie stoją: troska, smutek, choroba, starość, strach, bieda, głód, wojna, praca, śmierć i jej brat mleczny, sen. Trzeba przepłynąć przez Flegeton (Buczkowski 1975: 16–17)<sup>6</sup>.

Kraina nocy jest „tam”, „pod spodem”. Jeżeli smutek, choroba, starość, głód, wojna i śmierć stoją „przy” bramie do krainy zmarłych, to znaczy, że znajdują się „tutaj”, po stronie świata żywych, że są atrybutami doczesnego istnienia. W nich wyraża się zmienność świata, metamorficzność materii organicznej i nieorganicznej, mieszanie i wymiana substancji, wzrastanie i rozpadanie się bytów. W żywiole wojennym eksplodującym rozmaitymi wojnami zawiera się zaś pierwiastek historyczny. To rzeczywiście rozpoznania wyrastające z myśli Empedoklesa i Heraklita.

W *Kamieniu w pieluszkach* Buczkowski napisał zrazu:

Karabin, narzędzie będące, jako takie, kawałkiem przystosowanej do własnych potrzeb martwej przyrody, potęguje rzeczywistość w sposób nagły i niebywały. A ze zmianą otoczenia zmieniają się też ciała martwe. Pomyśleć sobie świat jako złożony z owych karabinów (Buczkowski 1978a: 35).

Kilkadziesiąt stron dalej dodał:

Nowość stawania się – oto co zaszło na jałowym polu. W błocie ciało ułana, kupa amunicji, szabla na czarnych butach. [...] [rzeczywistość dąży – dop. ŁW] do początkowego chaosu, ku ustrojowi wzrastającego połączenia i harmonii, co stanowi przeciwieństwo wszechświata symetrii (Buczkowski 1978a: 119),

by pod koniec powieści wprost odnieść się do wyrażanej przez filozofa z Efezu idei „przemijania wszystkich zjawisk”:

Do Talesa i Diogenesa, dla których żywiołami pierwotnymi były woda i powietrze, musimy dołączyć Heraklita, który utrzymywał, że pierwszą zasadą jest ogień. [...] System swój opiera na prostym aksjomacie, że wszystko daje się w ogień przemienić i ogień we wszystko. Ogień wytwarza i pochłania każdy przedmiot indywidualny (Buczkowski 1978a: 288).

<sup>6</sup> Dalszy ciąg: „Stoją mściwe Erynie, śledzi Eak i Minos z zandarmskim okiem. [...] A każdego ciągnie ochota do rzeki zapomnienia, do Lety, a potem znowu wrócić do bitwy pod Kaliszem” (Buczkowski 1975: 17). O „otchlaniach” świata zmarłych oraz Lety i Acheronie mówił też Bankajz w *Doryckim krążanku* (Buczkowski 1977: 17).

Spśród zachowanych zdań Heraklita przytoczmy następujące: „Błyskawica steruje wszystkim”, „Ze śmierci ziemi rodzi się ogień, ze śmierci ognia rodzi się powietrze, ze śmierci powietrza rodzi się woda”<sup>7</sup> (Heraklit 2005: 15). Wzmagany uderzeniami błyskawicy ciąg Heraklitejskich przemian, słynne „wszystko płynie”, w kontekście twórczości autora *Wertepów* oznacza *de facto*, że nic się nie ostaje. Mowa tu o powszechnym, cyklicznym obumieraniu poszczególnych żywołów, a wraz z nimi poszczególnych bytów. Nic tutaj nie rodzi się z życia – na odwrót, to śmierć jednej formy bytu jest warunkiem zaistnienia i śmierci następnej formy bytu. Powieści Buczkowskiego odnotowujące nieustanne materialne przemiany istnień to kroniki zapowiedzianego i nieskończonego kołowrotu zgonów oraz destrukcji. Heraklit powiedział: „Ogień sprawiedliwą powinnością wszystkiego, wszystko wymianą ognia” (Heraklit 2005: 15)<sup>8</sup>. Ogień jest zasadą metamorficzności materii, która zna jedynie obumieranie i powstawanie z cudzej śmierci. Filozof podkreślał też: „Porządek jednak dla wszystkiego [...] był, jest i będzie: ogień wieczny, regularnie wzniecany, regularnie gasnący” (Heraklit 2005: 15). Istnieć to znaczy: powstawszy z cudzych popiołów, sukcesywnie się wypalać. Być może dlatego w *Kamieniu w pieluszkach* czytamy, że „karabin [...] potęguje rzeczywistość w sposób nagły” (Buczkowski 1978a: 35), a w *Oficerze na nieszpiorach* – po akapicie traktującym o stopniowym zaniku rodzaju ludzkiego oraz konsekwentnym odbieraniu życia sobie i innym przez m.in. Massagetów, Issydonów czy Hyrkan – że „w starym świecie ogień, woda, psy i wilki przeznaczone były do skracania życia ludzkiego” (Buczkowski 1975: 32)<sup>9</sup>.

Przejawem zasady ognia okazuje się w utworach Buczkowskiego właśnie żywioł wojenny, którego prawidłowością jest ciągle przyczynianie się do przemian materii w kołowiecie śmierci, mordów, obumierań i zgonów. W *Pierwszej świetności* padają słowa:

Pociski wciąż szarpały strzechy i rwały futryny. [...] począłem rozpatrywać stodołę, krowy splecione w kiszkach na podwórzu i zwisającego na sznurku chłopa, martwą

<sup>7</sup> Zdanie w tłumaczeniu Kazimierza Leśniaka: „Ogień żyje śmiercią ziemi, a powietrze śmiercią ognia; woda żyje śmiercią powietrza, a ziemia śmiercią wody” (Heraklit 1972: 187–188).

<sup>8</sup> Georg Wilhelm Friedrich Hegel dowodził, że ogień ujmowany przez Heraklita jako trwałe spalanie przeciwieństw, absolutne rozkładanie trwałego istnienia, „jest fizycznym czasem” – absolutnym niepokojem prowadzącym do metamorfoz cielesnych rzeczy (Hegel 1994: 402–404). Rezonują z sobą podnoszona przez Hegla materialność Heraklitejskiego czasu i materializm przenikający utwory Buczkowskiego (por. Wróbel 2023: 64–73).

<sup>9</sup> W Buczkowskiego i Trziszki wersji *Sartora Resartusa* profesor Teufelsdröckh mówi *à propos* nowej mody na fartuszki z zadrukowanego papieru: „Świat, który utrzymuje swój ład dzięki pracowitości, niechętnie ucieka się do pomocy ognia, który jest żywiołem niszczącym, nie zaś twórczym” (Carlyle 1984: 213). Zdanie w oryginale: „In a world existing by Industry, we grudge to employ Fire as a destroying element, and not as a creating one” (Carlyle 2008: 35).



wronę. Na pierwszym miejscu bakterie, potem rośliny, dalej zwierzęta i dalej człowiek. [...] Karabin maszynowy musi być karmiony i trawi swe pożywienie ogniem, ma rytmiczny puls i krążenie (Buczowski 1978b: 34, 93).

Tak „zgodność” pierwiastka historycznego z przyrodą ludzką jest realizowana i potwierdzana na polach bitewnych Teb i Troi, na polach bitewnych wszelkich wojen, również w miastach, miasteczkach, wsiach, w pałacach i na polach. W świecie Heraklita błyskawica, ogień podtrzymuje permanentną przemianę bytów rozumianą jako nieskończone obumieranie jednych w drugie. W nieodległym (jeśli nie tożsamym) świecie Buczkowskiego karabin „sprawia, że między rzeczami zachodzą nieprzeliczone stosunki i porządki” (Buczowski 1978b: 80).

Pisarz nie poprzestaje jednak na powyższej konkluzji, wysuwa bowiem etyczną propozycję, jak zażegnać wojenny chaos. Instruktywne mogą być tu dwa opowiadania z *Młodego poety w zamku*. W pierwszym (*Ziemia*) bohaterowie wychodzą z miasteczka i szukają miejsca, w którym mogliby coś zjeść: „Dalej od gościńca, na skraju łąki, stały dwa wozy naładowane sianem, ale jeszcze nie zaprzężone w konie. Usiedliśmy między tymi wozami, cień, mając jako dach białą chmurę z jaskółkami” (Buczowski 1976: 5). Zaczynają kroić salceson. Podchodzi do nich suka z pokaleczonymi bokami – dzielą się z nią jedzeniem, zarazem przywołując poglądy Plutarcha, Arystotelesa, Pliniusza na temat biesiad i przewidując, że za chwilę z pobliskiego miasteczka wyjdą policjanci z hyclem i zaczną do nich strzelać<sup>10</sup>. Ostatnie opowiadanie w tomie (*Bory bagienne*) to zapis protokołu przesłuchania ze śledztwa prowadzonego w sprawie kłusownictwa<sup>11</sup>. Wątek zabicia

<sup>10</sup> Można dopatrzeć się w tej scenie nawiązania do przypisywanego Hieronimowi Boschowi tryptyku *Wóz z sianem* (*Hooivagen-drieluik*) przedstawiającego dzieje człowieka jako historię sukcesywnego upadku, od wygnania z Raju (lewa część tryptyku) poprzez wizję życia ziemskiego (część środkowa) – skoncentrowanego na niepojętym pozyskiwaniu dóbr doczesnych, będącego serią kradzieży i aktów przemocy fizycznej – które w efekcie prowadzi do Pieła przedstawionego po prawej stronie tryptyku. Narrator dodaje: „[...] w stopniowaniu przewrotności ludzkiej nie ma granic. Ktoś mądrze powiedział, że gdy ślepy ślepego wodzi, wtedy obydwa w przepaść lecą” (Buczowski 1976: 5–6). Kryptocytat z Ewangelii według św. Mateusza (Mt 15:14) implikuje zarazem odwołanie do obrazu Pietera Bruegla (starszego) *Ślepy* (*De parabel der blinden*), wzmacniając hipotezę ekfrazy.

<sup>11</sup> Zeznający świadkowie, podejrzani, oskarżony, rzeczoznawca oraz gajowy podają rozbieżne wersje tego, co widzieli bądź robili. W dodatku, jakkolwiek w sali przesłuchań znajdują się resztki zwierzęcia, śledztwo zaczyna iść zupełnie innym tropem – kradzieży z pobliskiej wieży zamkowej obrazów, skałczenia ich nożem oraz wrzucenia do rzeki. W protokole (więc i w opowiadaniu) nie do ustalenia jest granica między rzeczywistym zwierzęciem a jego artystyczną reprezentacją, płynnie przechodzą one w siebie. Nie pomagają rysunki współkomponujące ze słowami utwór – obrazują gajowego z psem i strzelbą, ich wspólne polowanie na kaczki oraz samego psa, który złapał się w kłusownicze wyniki, ale nie przedstawiają zwierzęcia, w którego sprawie odbywa się przesłuchanie, czyli jelenia. Ostatni rysunek przedstawia zaś dwóch mężczyzn stojących przed obrazem jeźdźca na koniu. Rejestry werbalny i ikoniczny ani nie potwierdzają się tutaj wzajemnie, ani się nie obalają – stanowią jakby dwa niezależne od siebie szeregi znaków, choć współkonstituują jedno

jelenia został tutaj zestawiony z dwoma motywami: motywem etycznego postępowania w stosunku do zwierzyny oraz motywem dzielenia się jadem z psem.

Etyka w stosunku do zwierząt to w opowiadaniu m.in. zestaw zasad regulujących sposoby ich zabijania oraz dobijania – w tej kwestii wypowiada się leśniczy, który wykazuje empatię dla upolowanych konających zwierząt: „Dajmy zwierzynie skonać spokojnie, bez widoku zbliżającego się człowieka, którego zwierzę nie lubi. Dajmy mu czas na spokojne konanie” (Buczkowski 1976: 148). Ludzkość wypracowała szereg metod zabijania i dobijania zwierzyny łownej, tak jak wypracowała szereg metod zabijania i dobijania zwierzyny ludzkiej<sup>12</sup>. Podręczniki nazywają to historią i właśnie tak na wszelkich polach bitewnych realizowana jest „zgodność” pierwiastka historycznego z przyrodą ludzką. Pisarz zajmuje stanowisko krytyczne wobec zabijania i dobijania obu rodzajów zwierząt: ludzkich i nieludzkich. Już w *Czarnym potoku* fiaker Tombak mówił o Bulcu, sadyście od dziecka:

[...] brał i dusił pszczoły pudełeczkiem od zapalek. [...] A potem to się zabrał do psów. Zabić pałką psa, to wielka rzecz. Raz, że trzeba mieć siłę i trzeba być złym człowiekiem. Dopadał psa w kącie i zabijał na śmierć. [...] Ja ci powiem, kto zabija pszczoły, zabić może człowieka i zabija Żyda (Buczkowski 1965: 57–58)<sup>13</sup>.

Później w *Kamieniu...* Buczkowski napisze:

W sądzie naszym o niższości zwierząt widnieje tylko pycha, zarozumiałość i bezwstydlność człowieka, który stara się dorównać Bogu, przypisuje sobie powołanie boże, gatunkuje się na rasy i oddziela od innych stworzeń, kraje na kawałki te biedne stworzenia – swych współbraci i towarzyszy – i wydziela skromne jądło (Buczkowski 1978a: 54).

---

opowiadanie. Słowa niczego w nim nie stwierdzają na pewno, rysunki mają co najwyżej luźny związek ze światem przedstawionym. Panuje tu niekonkluzywność systemów semiotycznych, praktyk dochodzeniowych i ram gatunkowych (słów i obrazów, przesłuchania, protokołu dochodzeniowego, opowiadania). Nic nie dają spojrzenia świadków, niczego nie daje spojrzenie czytelnika. Nic nie zostaje wyjaśnione, postępowanie nie zostaje dokończony (por. Karpowicz 2007: 149–150).

<sup>12</sup> W *Czarnym potoku* informacja o ograniczeniach dotyczących polowania („Za nic w świecie nie wolno strzelać do samic w rujach albo do kaczki na wiosnę, kiedy ona jeszcze dzieci nie odchowała, do stworzeń nieszkodliwych i chorych”) o kilka stron poprzedza słowa Heindla o widzianym przezeń polowaniu na dzieci (Buczkowski 1965: 312, 323). Liczne sceny z *Czarnego potoku*, np. przedstawiające żydowskie dzieci błąkające się i ukrywające w lasach lub w których mowa o „hycłowaniu Żydziatek”, oraz umieszczony w opowiadaniu *Ziemia* z tomu *Młody poeta w zamku* motyw hycli polujących na psy i na ludzi, na psy jak na ludzi oraz na ludzi jak na psy, odsyłają do Judenjagd, „polowania na Żydów”, prowadzonej w 1942 roku przez nazistów akcji eksterminacji ludności żydowskiej, w której brała też udział ludność lokalna (por. Grabowski 2011).

<sup>13</sup> W kontekście łowiectwa o podobnej logice prowadzącej ku coraz większym występkom przeciwko ludziom i zwierzętom pisał Plutarch w dialogu *Które zwierzęta są zmyslniejsze, lądowe czy wodne?* (Plutarch 1954a: 188–189).

Dalej zaś w usta jednego z bohaterów włoży słowa:

Otwieram drzwi. Pies prowadzi mnie prosto do pieca, gdzie na jeszcze ciepłym popiele stoi kolacja: kapusta z grochem i trzy kartofle w mundurze. Ale to jest, bez obrazy, pseudo lub takie nic dla mnie i dla psa. Czy człowiek pojęty jako czcza abstrakcja i ukarabinowana wrażliwość jest zdolny wytworzyć sobie obraz świata i spełnić tak zawsze podniecany postulat etyczny? [...]

Będę ci pamiętał łaskę twojej młodości, powiada pies (Buczkowski 1978a: 154).

Metody zabijania i dobijania to nie jedyny możliwy model stosunków ze zwierzętami i ludźmi. Nie ma różnicy między zabiciem zwierzęcia zwanego „pszczołą”, zwierzęcia zwanego „psem” oraz zwierzęcia zwanego „człowiekiem” – w każdym wypadku sprawca po prostu czyni zło. W *Borach bagiennych* Buczkowski zestawił motyw norm łowieckich z motywem dzielenia się jedzeniem ze zwierzęciem. Jeden ze świadków zeznaje, iż „oskarżony piekł często placuszki [...] Jadł i odłamał kawałek, dał psu” (Buczkowski 1976: 151). Ten motyw stanowi kłamrę treściową z pierwszym opowiadaniem w *Młodym poecie*...

Przypomnijmy, głodny bohater opowiadania *Ziemia*, schowawszy się z towarzyszem między wozami z sianem, zaczął się pożywiać. Jadłem podzielił się z psem, który do nich podszedł. Narrator opowiada:

Posyłał mi skórki z salcesonu prosto pod pysk. [...] Na ucztach – mówi Plutarch – ludzie w myślach i uczuciach swoich porozumiewają się, wzrasta współczucie, przyjaźń, miłość i tak dalej. Gdyby w jakiś sposób zniesiona została biesiada, wówczas działoby się tak samo, jak gdyby od ziemi odjął kto wpływy słońca i księżyca (Buczkowski 1976: 5).

Żywiol wojenny niszczy w świecie możliwość biesiadowania, czyli bycia wespół. I przynosi to rezultat w postaci rozregulowania porządku kosmicznego. Eksplozja żywiolu wojennego wtrąca świat w stan kosmicznego *out of joint*, stanu wyjątkowego, w którym jedyne relacje ustanawia i niszczy Heraklityjska błyskawica, wystrzał karabinów maszynowych. Wojna zamienia świat w pole bitewne, na którym realizuje się „zgodność” pierwiastka historycznego z przyrodą ludzką, to znaczy praktykuje się zabijanie zwierząt ludzkich i nieludzkich. Buczkowski za trzydzieści lat, w *Kamieniu w pieluszkach* napisze, nawiązując do Platona, pitagorejczyków oraz Hegła: „[...] świat jest zwierzęciem posiadającym też duszę, [...] jak ciało człowieka ma duszę, tak samo i świat musi ją mieć” (Buczkowski 1978a: 53). Teraz w *Młodym poecie*... (w opowiadaniu *Romans* ziemia została określona mianem „psiej klateczki” [Buczkowski 1976: 29]) znajduje remedium na stan powszechnej anomii – narrator opowiadania *Ziemia* mówi: „Jeżeli dusza istnieje, to jakie inne znaczenie mieć może związek duchowy, jeżeli nie jedzenie

pospołu z innymi, z psem, z wróblami. Odrzućmy urojenia – oto najprawdziwi i kochani goście obiadów” (Buczkowski 1976: 6)<sup>14</sup>. To sposób, jeśli nie na zatrzymanie Herakliteskiego cyklu obumierań oraz mordów i transformację go w cykl narodzin, pomnażania oraz ponawiane zabiegi podtrzymywania osobniczej egzystencji, to przynajmniej na swego rodzaju chwilowe zrównoważenie destrukcyjnej siły wojennego żywiołu.

Jedna z niewielu scen w twórczości Buczkowskiego mówiących o nieoczekiwanym porozumieniu między nieprzyjacielskimi wojskami, którym udało się tymczasowo zażegnać stan wojny, znajduje się w *Pierwszej świetności*, gdzie przesłuchiwany opowiada, jak to o godzinie piątej rano zobaczył wrogich żołnierzy zbliżających się bez karabinów, za to z białymi chorągiewkami, jajami, chlebem i szynką. Jego towarzysze wzięli alkohol i ruszyli ku nadchodzącym. Walczący spotkali się pomiędzy odcinkami linii bojowych, brak karabinów i potrzeba kontaktu, komunikacji umożliwiły im wytyczenie szczególnej przestrzeni spotkania i biesiadowania. Jeżeli fragment 119 Heraklita (*ethos anthropos daimon*), tłumaczony zazwyczaj: „Charakter człowieka jest jego domem” (Heraklit 1972: 192), rozumieć z uwzględnieniem wewnętrznego podzielenia, jakie w podmiocie implikuje *daimonion*, można by wyłożyć go jako tezę o tym, że najbardziej właściwym człowiekowi modusem bycia u siebie (bycia sobą) jest jego permanentne wewnętrzne rozdarcie, naznaczenie sprzecznościami. Buczkowski różnorako fabularyzuje tę tezę, np. grając dwiema modalnościami aktywności wytyczania rozumianego jako wyznaczanie granic danego terenu. W jego utworach wytyczane są przede wszystkim obszary działań militarnych, pola bitew, zasięgu karabinów, powierzchni fortyfikacji. Wspomniani w *Pierwszej świetności* żołnierze, którzy tymczasowo pozbyli się karabinów, wytyczyli jednak szczególną przestrzeń bycia wespół. Przesłuchiwany opowiada: „[...] i tak się przeciągnęło koleżeństwo do godziny dziewiątej rano, dopóty, dopóki nie dowiedzieli się wyżsi komendanci obu stron, którzy nakazali strzelać z armat do zaprzyjaźnionych. A jednak kanonierzy tak celowali, że kule przenosiły” (Buczkowski 1978b: 170).

Wydaje się więc, że nie sposób wyłamać się z rzeczywistości skąpanej w żywiole wojennym. Potwierdza to również zakończenie powieści przedstawiające obraz pola po bitwie, pozbawionego śladów życia, zapełnionego ciałami zabitych. Ostatnie zdanie utworu: „Ktoś w tym tłoku bitwy usiłował kroić chleb dla swego pana i zostawił scyzoryk w bochenku” (Buczkowski 1978b: 181) jest ironicznym nawiązaniem do wiersza Tadeusza Różewicza *W środku życia* („[...] nóż

<sup>14</sup> W *Urodzie na czasie* pochwała ludzkiej biesiady („Szczęśliwy ród, co [...] zasiada do stołów z przyjaciółmi swymi, słucha złotych harf i spełnia puchary”) znajduje kontynuację w scenie zwierzęcej, kiedy koń jedzący owies mówi do głodnego wróbla: „[...] jedz do woli, kiedyś głodny. Starczy dla nas obu” (Buczkowski 1981: 51–52, 66; por. Karpowicz 2015: 116–117).

służy do krojenia chleba / chlebem karmią się ludzie” [Różewicz 1971: 366]<sup>15</sup>, którego podmiot liryczny po spełnionej apokalipsie wojny próbuje odbudować świat, poczynając od najbardziej podstawowych gestów nazywania. Nie sposób doszczętnie zlikwidować wojnę (jako stan świata), jeżeli jest ona epifenomenem fundamentalnego metafizycznego prawidła świata, w którym „wszystko rodzi się z walki” (Heraklit 2005: 17). Mimo to Buczkowski – jak można wnosić ze sposobu, w jaki zostali wykreowani przynajmniej niektórzy z jego bohaterów – zdaje się nie mieć wątpliwości, że istnieje możliwość lokalnego równoważenia wojny (jako konkretnego historycznego konfliktu militarnego) biesiadą, tymczasowego zażegnania wojennego chaosu. Przy czym to „zażegnawanie wojny biesiadą” ma przynajmniej dwa aspekty.

Narrator opowiadania *Ziemia* sugeruje, że planeta wróci do swojej orbity, jeżeli tylko zaspokojenie głodu nie będzie sprowadzało się do zachowań egoistycznych i aktów przemocy. *Nomos* natury nie musi oznaczać uprawomocnienia silniejszego do stosowania przemocy, może zaś oznaczać możliwość dzielenia się jadłem z innymi bez względu na ich rodzaj czy gatunek. Ale kwestia rozgrywa się też w innym rejestrze. Plutarch w *Uczcie siedmiu mędrców* pisał: „Człowiek rozumny nie przychodzi na biesiadę, jakby był tylko garnkiem do napchania, ale po to także, żeby użyć i poważnej rozmowy, i żartów, i posłuchać czegoś, i samemu opowiedzieć w towarzystwie coś stosownego w danych okolicznościach (Plutarch 1954b: 10). Buczkowski na początku *Urody...* splótł w swej charakterystyce język jako narząd służący do jedzenia (dzięki temu „siedlisku smaku” możemy rozróżniać smaki słodki, gorzki, kwaśny, słony) z jego funkcją narządu mowy (Buczkowski 1981: 15). I grecki, i polski pisarz łączą potrzeby ciała (głód fizyczny) z fundamentami polityczności. Biesiadować można bowiem tylko wspólnie, wspólnie (tj. razem i dzieląc się jadłem), w społeczności, a kreować wspólnotę oznacza: kreować przestrzeń współbywania jako współzycia i wymiany znaków, słów, testowania języków, zbliżania słowników, porozumienia<sup>16</sup>. Wyraz „zażegnawać” oznacza „nie dopuszczać do czegoś”, a jako „żegnać” wywodzi się wraz z wyrazami „przeżegnać” i „pożegnać” z niemieckiego *segnen*, które odsyła do łacińskiego *signare* biorącego się od wyrazu *signum* – „znak” (Brückner 1985: 664).

<sup>15</sup> Buczkowski autoironicznie powrócił do tej kwestii w *Kamieniu...*, w mowie pozornie zależnej pisząc o sekretarzu, który nie może pojąć, co mają na myśli pisarze odmalowujący scyzoryk w bochenku (Buczkowski 1978a: 98). Po latach nową diagnozę postawił też Różewicz: „do czego służy nóż / służy do ucinania głów wrogom / służy do ucinania głów »kobietom dzieciom starcom«” (Różewicz 2001: 10–11).

<sup>16</sup> W twórczości Buczkowskiego spotykają się w ten sposób linie grecka, sygnowana m.in. podnoszoną potrzebą zachowania możliwości biesiady, i żydowska, sygnowana m.in. próbami odzyskania możliwości dialogu intra- oraz intersubiektywnego, także polifonii w języku, dzięki czemu zachowana zostanie resztką życia (por. Sadzik 2022: 485–487, 496–498, 523–524).

Zaęgnywać wojenny chaos to w tym wypadku biesiadować z innymi: zwierzętami, ludźmi; móc i chcieć nie tylko ich nie zabijać, ale nade wszystko komunikować się z nimi i wspólnie pożywiać się. *Ethos* człowieka realizuje się poprzez wytyczanie obszarów działań wojennych, ale może się też realizować poprzez wytyczanie przestrzeni biesiady, wyznaczanie miejsca dla wspólnoty. Przestrzeń biesiady to nie empiryczne terytorium, także nie przestrzeń zamknięta. To przestrzeń polityczna, która oferuje liczne bezpieczne wejścia i wyjścia oraz umożliwia praktykowanie heterogeniczności. To domena uobecnianej inności, różnorodności i wielojęzyczności, gdzie każde, każda i każdy jest u siebie. W tym kontekście sytość gwarantuje nie kawałek salcesonu czy kartofel w żołądku, ale przywrócony porządek kosmosu. Warunek wstępny stanowi możliwość biesiady rozumiana jako zaęgnywanie wojny, to znaczy wytyczanie w świecie, gdzie ona dominuje, stref dających możliwość spotkania i dzielenia się posiłkiem; rozumiana jako tworzenie w rejestrze mowy przestrzeni pokojowej wymiany znaków.

## BIBLIOGRAFIA

- Bereza Henryk.** 1978. *Możny powinowaty*. W: Henryk Bereza. *Związki naturalne*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza. S. 155–165.
- Błazejewski Tadeusz.** 2005. *Przemoc świata. Pisarstwo Leopolda Buczkowskiego*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Brückner Aleksander.** 1985. *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Buczkowski Leopold.** 1965. *Czarny potok*. Warszawa: Czytelnik.
- Buczkowski Leopold.** 1973. *Wertepy*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Buczkowski Leopold.** 1975. *Oficer na niesporach*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Buczkowski Leopold.** 1976. *Młody poeta w zamku. Opowiadania*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Buczkowski Leopold.** 1977. *Dorycki krużganek*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Buczkowski Leopold.** 1978a. *Kamień w pieluszkach*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Buczkowski Leopold.** 1978b. *Pierwsza świetność*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Buczkowski Leopold.** 1981. *Uroda na czasie*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Carlyle Thomas.** 1984. *Sartor Resartus*. Przeł. Leopold Buczkowski, Zygmunt Trziszka. W: Leopold Buczkowski. *Wszystko jest dialogiem*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza. S. 175–247.
- Carlyle Thomas.** 2008. *Sartor Resartus*. Red. Kerry McSweeney, Peter Sabor. Oxford: Oxford University Press.

**Czechow Antoni.** 2011. *Nieciekawa historia*. Przeł. René Śliwowski. Warszawa: Wydawnictwo Sic!

**Długosz-Kurczabowa Krystyna.** 2008. *Wielki słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

**Empedokles.** 1972. *Fragmety*. Przeł. Kazimierz Leśniak. W: Kazimierz Leśniak. *Materialiści greccy w epoce przedsokratejskiej*. Warszawa: Wiedza Powszechna. S. 204–220.

**Grabowski Jan.** 2011. *Judenjagd: polowanie na Żydów 1942–1945*. Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów.

**Hegel Georg Wilhelm Friedrich.** 1994. *Wykłady z historii filozofii*. Przeł. Światosław Florian Nowicki. Przekład przejrzał Adam Węgrzecki. T. 1. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

**Heidegger Martin.** 1994. *Bycie i czas*. Przeł. Bogdan Baran. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

**Heidegger Martin.** 1996. *Przyczynki do filozofii (z wydarzania)*. Przeł. Bogdan Baran, Janusz Mizera. Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński.

**Heraklit z Efezu.** 1972. *Fragmety*. Przeł. Kazimierz Leśniak. W: Kazimierz Leśniak. *Materialiści greccy w epoce przedsokratejskiej*. Warszawa: Wiedza Powszechna. S. 177–193.

**Heraklit z Efezu.** 2005. *Zdania*. Przeł. Adam Czerniawski. Gdańsk: słowo/obraz terytoria.

**Indyk Maria.** 1987. *Granice spójności narracji. Proza Leopolda Buczkowskiego*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

**Karpowicz Agnieszka.** 2007. *Kolaż. Awangardowy gest kreacji. Themerson, Buczkowski, Białoszewski*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

**Karpowicz Agnieszka.** 2015. „Żelazo spala mięso ludzkie z mięsem koni”. *Eksperyment – doświadczenie – etyka*. „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, nr 3. S. 111–119.

**Kochanowski Jan.** 1953. *Dzieła polskie*. Wstępem i przypisami opatrzył Julian Krzyżanowski. T. 1. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

**Owczarek Bogdan.** 2014. *O kilku ideach ważnych dla rozumienia prozy Leopolda Buczkowskiego*. „Pamiętnik Literacki”, z. 3. S. 129–143.

**Plutarch.** 1954a. *Które zwierzęta są zmyslniejsze, lądowe czy wodne?* W: Plutarch. *Moralia. Wybór pism filozoficzno-popularnych*. Przeł. i oprac. Zofia Abramowiczówna. Wrocław: Zakład im. Ossolińskich. S. 185–246.

**Plutarch.** 1954b. *Uczta siedmiu mędrców*. W: Plutarch. *Moralia. Wybór pism filozoficzno-popularnych*. Przeł. i oprac. Zofia Abramowiczówna. Wrocław: Zakład im. Ossolińskich. S. 3–45.

**Różewicz Tadeusz.** 1971. *Poezje zebrane*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

**Różewicz Tadeusz.** 2001. *Matka odchodzi*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.

**Sadzik Piotr.** 2015. *Wykoleić język, wykoleić historię. „Anarchiwum” Leopolda Buczkowskiego.* „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, nr 3. S. 86–97.

**Sadzik Piotr.** 2022. *Regiony pojedynczych herezji. Marańskie wyjścia w prozie polskiej XX wieku.* Kraków–Budapeszt–Syrakuzy: Wydawnictwo Austeria.

**Trziszka Zygmunt.** 1984. *Dialog mówiony i pisany.* W: Leopold Buczkowski. *Wszystko jest dialogiem.* Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza. S. 63–93.

**Tuwim Julian.** 1986. *Wiersze.* Oprac. Alina Kowalczykowa. T. 1. Warszawa: Czytelnik.

**Wróbel Łukasz.** 2023. *Kopalnia dokumentów i doświadczeń. O materialności quasi-transcendentalnego twórcywa literackiego.* „eleWator. Kwartalnik Literacko-Artystyczny”, nr 3–4. S. 64–73.

*Lukasz Wróbel*

“[...] WE COULD JUST EAT SOMETHING”.  
LEOPOLD BUCZKOWSKI ON RESOLVING WARTIME  
CHAOS IN THE WORLD

(abstract)

This article has two aims: to reconstruct the ideas about animal-human relations that permeate Leopold Buczkowski's works, and to bring out the mythological and speculative aspects of his reflection on war that are indebted to Pre-Socratic philosophy, especially Heraclitus and Empedocles. Buczkowski pointed out that humankind had developed a number of methods of killing animals and humans, but he also emphasized that there was a way to temporarily offset the effects of war on the local level. This is made possible at a feast, understood as a limited space for peaceful coexistence where both humans and animals satisfy their hunger and communicate with each another.

KEYWORDS

Leopold Buczkowski; war; mythology; philosophy; Empedocles of Akragas; Heraclitus of Ephesus; animals; ethics; feast